Nr. 311. Łódź, Poniedziałek, 12 Listopada 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnoszenie do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30. Kwartalnie 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Przeciwnicy budowy państwa.

Hasło narodowej demokracji brzmi nieprzerwanie: nie wolno tworzyć w kraju żadnego rządu polskiego. Prasa nar.-demokratyczna z tamtej strony frontu przynosi świeże tego dowody. Podnosi w dalszym ciągu doniosłość uchwał krakowskich z 28 maja, zwalcza zaś bezwzględnie prace N. K. N-u, potępia usiłowania b. Rady Stanu, atakuje akt z 12 września i zapowiada walkę Radzie Regencyjnej. Konsekwencja niszczenia, jak to najzupełniej słusznie zaznaczają „Wiadomości Polskie", znajduje w tych nowych wynurzeniach prasy narodowo-demokratycznej świeże, niezbite potwierdzenie.

„Wielka zmiana, jaką do polityki polskiej w Galicji wprowadziły uchwały krakowskie— pisze moskiewska „Gazeta Polska" z 16 września — najwidoczniej nie może się dokonać bez wstrząśnień. Tak należało oczekiwać... Zdawało się jednak, że potężny wyraz narodowych przekonań, jakim była manifestacja krakowska wobec pamiętnych uchwał 28 maja, powinien był przecież ostrzedz sumienia, że tak dalej lekceważyć woli ludu nie można, że dalsze prowadzenie polityki, tak wyraźnie z nią sprzecznej, jest nadużyciem swoich mandatów... Piękna jednolitość, osiągnięta uchwałami majowemi, została, niestety, złamana, wbrew opinji większości... Podobny rozłam istnieje w Królestwie. Rozłamy podobne mieliśmy i tu na wychodźtwie. Stały się one właściwością polityki polskiej w czasie tej wielkiej wojny. Zadanie obozu narodowego (czytaj: narodowo-demokratycznego, p. red.) staje się coraz jaśniejsze, skonsolidowanie opinji narodowej coraz ważniejsze. Praca nad wypełnieniem tego zadania odbywa się też z całą energją, tak tu, jak i w Galicji..."

„Z pomiędzy trzech haseł — pisze petersburski „Dziennik Polski" z 16 września — wydanych przez galicyjski N. K. N. dla orjentowania emigracyjnej polityki tych osób czy żywiołów, które u niego natchnień szukały, było jedno trafne i cenne, jakkolwiek dość nieprzezornie z punktu widzenia N. K. N-owej polityki do popularyzowania w środowiskach emigracyjnych przeznaczone. Znamy dobrze te hasła. Pierwsze z nich brzmi: „nie negować niemieckich aktów listopadowych". Drugie z nich brzmi: „zachowywać nieutralność wobec koalicji, a nadewszystko nie wydawać wojny Niemcom". Trzecie wreszcie: „nie prowadzić żadnej samoistnej polskiej polityki, ale orjentować się ślepo według woli kraju..." Tymczasem trudności wypowiedzenia się kraju były ogromne... Dlatego to właśnie politycy N. K. N-u sądzili, że mogą zaryzykować trzecie z wydanych haseł. Głos w obu zaborach mieli tylko jego stronnicy i zwolennicy... Ktokolwiek znał nastrój ogromnej większości kraju, zdawał sobie dokładnie sprawę, że ten jedyny głos, jaki do nas dochodził z Warszawy i Krakowa aż do maja bieżącego roku, nie stanowił bynajmniej wyrazu woli kraju..."

„Wola kraju objawiła się dopiero w maju. Objawiła się przedewszystkiem w opozycyjnych przemówieniach mniejszości Rady Stanu na historycznem posiedzeniu, na którem padły pamiętne słowa Piłsudskiego.. Objawiła się następnie w historycznej uchwale krakowskiego Koła Sejmowego w dniu 28 maja. Objawiła się nareszcie w odmowie złożenia przysięgi na braterstwo broni z armjami centralnemi przez legjonistów... Wola kraju jest w tych warunkach najzupełniej już niewątpliwa. Jaka ona jest, wiedzieliśmy o tem od dawna, mimo całej wrzawy, jaką agitacja N. K. N-istów umiała ją przygłuszać. Z tem większą teraz jednak radością możemy się powołać na trafność i cenność tego hasła, które właśnie przez N. K. N. zostało rzucone, hasła, że emigracja ma jeden tylko obowiązek według woli kraju się orjentować i na niej się oprzeć..."

„Rada Stanu — pisze trzecie z kolei pismo nar.-demokracji „Sprawa Polska" z 15 września — przestała istnieć w dniu 25 sierpnia, podając się jednomyślnie do dymisji. Żywot jej był krótki. Nie zdołała osiągnąć tego, do czego zmierzała. Zawiodła jednocześnie nadzieje, które w niej pokładał rząd niemiecki. Zejść musiała ze sceny politycznej, a jej harakiri stanowi przypieczętowanie zamkniętego okresu w stosunkach polsko-niemieckich w czasie toczącej się wojny... Sprawa wojska polskiego mogła być jedynym punktem wspólnym, w którym przecinały się rozbieżne linje polityczne Rady Stanu i rządów mocarstw centralnych. Rada Stanu rozumiała, że tylko rozporządzając polską organizacją wojskową, miałaby siłę i mogłaby aspirować do roli rządu... Udaremniła to postawa społeczeństwa polskiego. Te koła polityczne, które kierowały życiem politycznem kraju, stanęły na jedynie możliwem w warunkach okupacji wojennej stanowisku opozycyjnem, głosząc program neutralności... Ale środek stworzenia armji spotkał się z energicznem przeciwdziałaniem już nietylko „neutralistów", lecz również lewicy, reprezentowanej w Radzie Stanu, z Piłsudskim na czele... Rewolucja rosyjska usunęła z pod nóg Rady Stanu podstawę, na której zbudowała ją polityka berlińska. O rzuceniu społeczeństwa polskiego na Rosję, a więc i na koalicję, o wojnie Polski z Rosją nie można było marzyć...

„Sprawa Polska" atakuje już z góry, lubo na pozór oględnie, Radę Regencyjną w Warszawie. Atak wyraźny mieści natomiast brutalnie szczera w swoich wystąpieniach, paryska „Polonja" p. Gąsiorowskiego.

„W myśl ustaw z dnia 12 września — czytamy tam — władza naczelna ma należeć w Królestwie Polskiem do Rady Regencyjnej, złożonej z trzech członków, mianowanych przez monarchów mocarstw centralnych... Prawdopodobnie blok Koła Międzypartyjnego nie przystanie na wzięcie czynnego udziału w organizacji państwa polskiego na podstawie wrześniowych dekretów... Koło Międzypartyjne ogłosiło deklarację polityczną, w której zaznaczono, że „Naród jest jedynem źródłem, z którego wyjść może władza naczelna w kraju..." Niemcy chcą wszelkimi sposobami pchnąć Polskę do wojny z Rosją, a ponieważ wojna ta nie leży w naszym interesie, więc kraj musi się zachować biernie. Kraj to doskonale rozumie, czego dowodem jest wzmiankowana deklaracja Koła Międzypartyjnego, czego dowodem jest również polityka bloku lewicy (dawnej Rady Narodowej), w skład którego wchodzą: P. P. S., Stronnictwo Ludowe, Zjedn. Stronnictw Demokratycznych i Partja Niezawisłości Narodowej..."

„Dwa powyżej wymienione bloki tworzą kolejno „lewicę" i „prawicę" stronnictw politycznych w Królestwie Polskiem. Dwie te skonfederowane grupy, z różnych przyczyn, prowadzą jednakową politykę umiarkowania. Jedynie Centrum Narodowe, do którego należą Liga Państwowości Polskiej, Zjednoczenie Ludowe, oraz Polska Demokracja, chcą prowadzić politykę czynną, opierając się na aktach państw centralnych".

Podaliśmy dłuższe przytoczenia z prasy narodowo-demokratycznej bez komentarzy, gdyż treść ich dostatecznie się charakteryzuje i sama siebie potępia. To stanowisko okropne, nie dopuszczające do utworzenia w Polsce ani rządu, ani wojska, zajmowane przez „Koło Międzypartyjne" i „Blok Lewicy", ma być drogą do przyszłej szczęśliwości Polski. Stanowisko takie, które wszędzie na świecie wydawałoby się nieprawdopodobne, u nas jest faktem i w opinji swoich zwolenników uchodzi za rozumny i celowy program polityczny!

A opiera się ono nie na gruncie realnym, ale na jakichś fantasmagorjach, które prędzej czy później pod wpływem podmuchu rzeczywistości rozwiać się muszą niby mgła. Ale na hodowaniu tych złudzeń traci przyszłość kraju i narodu.

Pokłosie obchodu Kościuszkowskiego w Szwajcarji.

(Korespondencja własna).

Bern, 29 października.

Agencja lozańska nie mogła sobie odmówić, aby nie wybić kapitału politycznego z obchodu narodowego. Opisując uroczystości Kościuszkowskie w Solurze, nie omieszkała zaznaczyć w komunikacie z 13 października, że konjunktury polityczne, w których znajduje się dziś Polska, przeszkodziły, niestety, przyjazdowi delegacyj kraju, któreby w innych warunkach przybyły niezawodnie i licznie na owe uroczystości. W Solurze widziano tylko delegację aktywistów Królestwa, grupujących się koło byłej Rady Stanu. Inne stronnictwa oczywiście nie mogły wysłać żadnego przedstawiciela.

Dopiero, gdyby byli przyjechali delegaci demokracji narodowej, wówczas byliby to według agencji lozańskiej „delegaci kraju", każdy inny to uzurpator. Perfidja djalektyki lozańskiej bije w oczy; że ks. prałat Przeździecki był delegatem Komisji przejściowej, o tem pp. Morawski, Kluczyński i Sobański wiedzieli, gdyż nie pozwolili ks. prałatowi przemawiać, właśnie jako delegatowi Kom. Przejśc. Rady Stanu, w komunikacie zaś swoim francuskim ignorują ten charakter delegacji.

Słusznie też wobec takiego oczywistego fałszowania prawdy biuro berneńskie w komunikacie o Radzie Regencyjnej daje lozańczykom zasłużoną odprawę. Wyrażając zdziwienie, że pewne koła emigracyjne w Szwajcarji wciąż trwają w uporze forsowania jakichś rządów polskich za granicą, zwraca biuro berneńskie uwagę na fakt iż „z powodu stulecia Kościuszki próbowano umniejszyć i przekręcić charakter delegacji z Warszawy pod pozorem, jakoby ona reprezentowała tylko mniejszość stronnictw aktywistycznych". Nie jako delegat jakiejś partji politycznej, lecz jako delegat upełnomocniony przez Komisję Przejściową Rady stanu — powiada wspomniany komunikat — ks. prałat Przeździecki złożył wieniec na grobie Kościuszki.

Niemniej p. profesora Kowalskiego, delegata senatu uniwersytetu warszawskiego nie można uważać przy tej okazji za przedstawiciela jakiejś partji. Tylko co się tyczy p. Łempickiego — kończy komunikat — to udział jego w uroczystościach mógł mieć charakter prywatny. Aaz.

Bunty żołnierskie w Rosji.

W Czernihowie.

W tych dniach kijowska rada delegatów żołnierskich otrzymała doniesienie o buncie żołnierskim w Czernihowie. Szczegóły buntu są następujące:

Od pewnego czasu w czernihowskim N. pułku zapasowym zauważono wznowioną agitację ukraińską. Na czele agitacji stał chorąży Cyprus, osobistość z ciemną przeszłością.

Cyprus z kilku osobnikami agitował zawzięcie śród żołnierzy na rzecz usunięcia komendanta pułku, wybrania nowego komendanta i przemianowania pułku na ukraiński.

Agitacja dała niebawem wyniki. Na zwołanym bez wiedzy komitetu pułkowego wiecu żołnierze postanowili usunąć i aresztować komendanta pułku pułkownika Terechowa i wybrać na jego miejsce ukraińczyka.

Rzecz prosta, wybrańcem tym był Cyprus, powiedzmy dla ścisłości, nie ukraińczyk, lecz łotysz - katolik.

Na wiecu ogłoszono ukrainizację pułku.

Komitet pułkowy, który zaoponował temu, został przez Cyprusa rozwiązany. Na miejsce komitetu ustanowiono „radę wojskową".

Aresztowanego pułk. Terechowa zbuntowani żołnierze przeprowadzili z muzyką przez główne ulice Czernihowa.

Usunięto też ze stanowiska komendanta N. batalјonu podp. Turincewa. Przed aresztowaniem pułk. Terechow zdążył złożyć godność komendanta pułku w ręce starszego rangą oficera, podp. Czerniawskiego. Rozporządzeń Czerniawskiego nikt jednak w pułku nie słucha. Faktycznym komendantem jest Cyprus.

Do Czernihowa wysłano specjalną komisję śledczą.

W Homlu.

Sytuacja w Homlu bez zmiany. Odbywają się nieustannie wiece. W szeregu leaderów zbuntowanego żołdactwa zauważono jakiegoś lekarza wojskowego. Ekscesów narazie niema.

Miejscowe władze wojskowe oświadczyły, że o ile zbuntowani żołnierze sprowadzą zaburzenia w życiu miasta, wystąpią one przeciw nim zbrojnie.

Wobec odmowy udania się na front, zaproponowano zbuntowanym poddanie się ponownemu badaniu. Kto będzie nie zdolny do służby frontowej, ten zostanie odesłany do domu.

Początkowo żołnierze wyrazili zgodę na tę propozycję, lecz później odmówili poddania się badaniu, żądając odesłania do domu wszystkich.

W Irkucku.

Z powodu wzrastającej agitacji anarchistycznej śród żołnierzy załogi irkuckiej, aresztowano głównych agitatorów. Wywołało to nagły wybuch niezadowolenia i żądanie wypuszczenia z aresztu agitatorów.

Wezwano do Irkucka jeden z syberyjskich pułków strzeleckich, lecz żołnierze tego pułku aresztowali swego naczelnika, podp. Krakowieckiego i osadzili go na odwachu.

Do zbuntowanych przyłączył się jeszcze inny pułk piechoty.

Celem oswobodzenia Krakowieckiego posłano przeciw zbuntowanym oddział junkrów i oddział artylerji.

Zbuntowani stawili opór. Dano salwę na postrach. Zbuntowani rzucili się do ucieczki, przeto podp. Krakowieckiego uwolniono z aresztu, który natychmiast objął komendę nad oddziałem karnym, zmusił zbuntowany pułk do złożenia broni i wydania przywódców buntu. Aresztowano ich.

Spokój w mieście został przywrócony.

Śród aresztowanych wielu jest b. policjantów i żandarmów, oraz kryminalnych przestępców.

Jak informują w dalszym ciągu, w organizacji buntu w Irkucku brali udział anarchiści miejscowi, przybyli z Ameryki.

Aresztowano skład biura anarchistycznego, w tem Idę Hicką i emigranta amerykańskiego Elisza.

Dużą rolę podczas buntu irkuckiego odgrywał żołnierz Mikołaj Surowcew, b. junkier. Został aresztowany.

Komitet wykonawczy organizacyj społecznych w Irkucku wydał zakaz zebrań i wieców.

W okręgu odeskim.

Z licznych miejscowości okręgu odeskiego dochodzą wieści o ruchu śród żołnierzy starszych wiekiem, skutkiem pogłosek o zaliczeniu ich do szeregów zapasowych.

Zarzucają oni zwierzchnikom, iż ci ukrywają rozkazy o zwolnieniu ich ze służby.

W wielu wypadkach komitety rozpuściły starszych żołnierzy, wbrew instrukcji naczelnika okręgu, który ściśle określił wiek podlegających uwolnieniu.

Dochodzi częstokroć do ekscesów.

Uwolnieni bezprawnie podlegają aresztowaniu i uważani są za dezerterów.

W Podolskiej gub.

Z Nowej Urzycy w Podolskiej gub. donoszą, iż żołnierze rozgromili składy monopolu wódczanego, przyczem zaprószyli ogień, który strawił 8000 wiader spirytusu.

Nie obeszło się bez ofiar w ludziach. W płomieniach zginęło 200 osób, chłopów i żołnierzy, nie licząc poparzonych i rannych.

W majątku Monasterzysk w Pod. gub. żołnierze pastwili się nad rodziną właściciela tegoż, składającą się z 5 kobiet i chłopca.

Dwór złupiono, Majątek zniszczono.

Na miejsce wypadku przybyło wojsko i władze sądowo-śledcze. Aresztowano wielu chłopów.

Wypadek cesarza austrjackiego.

„Deutsche Warschauer Z..." donosi z Gorycji pod datą 10 listopada:

„J. C. M. Cesarz Karol bawił dziś z królem bułgarskim w Gorycji i Palmanowie.

W drodze powrotnej samochód Jego Cesarskiej Mości, podczas próby przejechania przez jeden z płynących obok Isonzo strumieni utkwił w nim. Niepodobna było wydobyć samochodu z łożyska strumienia.

„Strzelec przyboczny Jego Cesarskiej Mości Reizenbichler, oraz wachmistrz gwardyjski Womek chcieli zanieść Cesarza na brzeg. Przytem broń, na której strzelec przyboczny się oparł, złamała się i prąd uniósł strzelca".

„Jego Cesarska Mość nie opuścił strzelca w tem niebezpieczeństwie i przytem również został porwany przez wezbrane fale rzeki, a razem z nim wyżej wzmiankowany wachmistrz gwardyjski Womek.

„Prąd niósł cesarza wraz z nimi obydwoma przez większą przestrzeń.

„Dzięki pełnemu poświęceniu, bezprzykładnie wiernemu zachowaniu się jego świty, przedewszystkiem zaś księcia Parmy, który natychmiast rzucił się w rzekę, po dłuższych usiłowaniach wyniesiono cesarza na ląd.

Szczegóły zamachu stanu.

Sztokholm, 11 listopada.

Wobec tego, że telegraficzne połączenie z Rosją dla komunikacji prywatnej wciąż jeszcze jest zamknięte, wiadomości o tem co się dzieje w Rosji, nadchodzą tu bardzo trudno.

Dzienniki szwedzkie podają nieco informacyj o przebiegu zamachu stanu, opierając się na opowiadaniach zbiegów, którzy zdołali przedostać się przez granicę finlandzką.

Informacje te, z łatwo zrozumiałych względów, przyjmować należy z wszelkiemi zastrzeżeniami; malują one sytuację w Rosji w sposób następujący:

Nowi władcy położyli swe ręce przedewszystkiem na **przywódcach planowanego przez koła burżuazyjne zamachu stanu.**

Miejscowe rady robotników i żołnierzy, oraz komitety wojskowe **otrzymały z Petersburga polecenie odszukania Brusiłowa i Ruzskiego i uwięzienia ich.**

Kierenskij miał się udać, w nocy z środy na czwartek, samochodem do Oranienbaumu, by **namówić uczniów tamtejszych dwu szkół podchorążych, oraz konsystujące tam oddziały karabinów maszynowych do pomaszerowania na Petersburg,** gdyż zarówno junkrowie, jak wspomniane oddziały, wypowiedzieli się za popieraniem rządu tymczasowego.

Jednakże już w drodze do Oranienbaumu stwierdził on pod Strelną, **że szosy i tory kolejowe obsadzone są przez trzeci pułk rezerwy i oddziały karabinów maszynowych, które otrzymały rozkaz aresztowania dyktatora.**

Wskutek tego Kierenskij musiał przerwać swą jazdę do Oranienbaumu i bocznemi drogami **skierował się na południe, ku Gatazynie.**

Czy udało mu się znaleźć tam schronienie — nie jest jeszcze pewnem.

Główna kwatera rewolucjonistów.

Amsterdam, 11 listopada.

Biuro Reutera donosi z Petersburga:

T. zw. „Smolnyj Instytut", będący kwaterą główną petersburskiej Rady robotników i żołnierzy, oraz rewolucyjnej komisji wojskowej, **pozostaje pod ochroną wielkich sił wojskowych,** które obsadziły również sąsiednie gmachy i ulice.

Samochody pancerne, uzbrojone w działa, są w bezustannym pogotowiu.

Komitet rewolucyjny wydaje z instytutu Smolnego wszystkie swe rozkazy, które **wprowadza natychmiast w życie „Czerwona Gwardja".**

U mostu mikołajowskiego, poza krążownikiem „Awrora", **zebrała się cała flotyla statków wojennych,** których załogi oddały się do rozporządzenia nowego rządu.

Oficerowie---pesymiści.

Genewa, 11 listopada.

(Telegram W. A. T.).

„Libra Parole" donosi z Petersburga:

Na jednym z zebrań oficerów załogi petersburskiej powzięto rezolucję, konstatującą, **że w istocie nie istnieje już armja rosyjska ani jakikolwiek autorytet dowódców, i że w każdym razie armja w** warunkach obecnych nie zdolna jest do bronienia ojczyzny.

Fakt ten należy sobie uświadomić dokładnie dla wykluczenia wszelkich możliwych złudzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). **Wielka Kwatera Główna donosi dnia 11 listopada:**

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

Lejowaty teren pomiędzy Poelkappelle a Passchendaele był wczoraj znów widownią zaciekłych walk. Anglicy rzucili do walki świeże dywizje w celu zdobycia górzystego terenu na północ od Passchendaele. Pułki angielskie ruszyły w głębokich kolumnach. **W pośrodku frontu atakowanego wdarły się one do naszego pasa obronnego i rzuciły się ku wzgórzom. Wtedy spotkał je przeciwatak batalionów pomorskich i zachodnio - pruskich i odrzucił je. Pięciokrotnie ponawiał przeciwnik atak. W ogniu obronnym naszej artylerji ataki te rozproszone były przeważnie już przed naszemi przedniemi linjami. Tam, gdzie nieprzyjaciel zdobył nieco terenu, został odparty przez piechotę białą bronią.** Oddziały brandenburskie uderzyły ze swej strony na wroga i odebrały mu części jego pozycji.

Walka artylerji trwała do wieczora i objęła również pozycje, sąsiadujące z polem ataków.

Atak angielski, wykonany wieczorem na wschód od Zonnebecke, spełzł na niczem.

Dzień wczorajszy kosztował przeciwnika we Flandrji ciężkie straty. W rękach naszych pozostało 100 jeńców. Podczas wywiadu na południe od Richebourga wzięto do niewoli oficera i 10 portugalczyków.

Walki na przedpolu w Artois i pod St. Quentin miały dla nas przebieg pomyślny.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Ogień działowy w lesie Chaume pozostał wzmocniony przez cały dzień. Liczba jeńców, wziętych tam dnia 9 b. m. zwiększyła się do 8 oficerów i 280 żołnierzy francuskich.

Oddziały nasze przyprowadziły z udanej wycieczki na Hartmannsweilerkopf 37 strzelców francuskich.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Porucznik Wüsthoff osiągnął 26 z rzędu zwycięstwo lotnicze.

Na wschodnim terenie walk

i na

Froncie macedońskim

nic szczególnego.

Włoski teren walk.

Silne oddziały włoskie rzuciły się przeciwko naszym oddziałom, które posuwały się w kierunku wschodnim przez Asiago, i w jednem miejscu wyparły je nieco.

Wojska sprzymierzone zajęły Belluno.

Nieprzyjaciel zajął pozycje bojowe nad dolnem Piave.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Co się dzieje z Kierenskim?

Genewa, 11 listopada.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki francuskie donoszą z Londynu, że Kierenskij przybył podobno do Moskwy.

Genewa, 11 listopada.

(Telegram W. A. T.).

Jak donosi Ag. Havasa z Paryża, „Temps" zamieścił depeszę petersburską z dnia 7 listopada, według której **Kierenskij podczas ucieczki samochodem został zatrzymany i aresztowany.**

Wierchowskij bolszewikiem.

Sztokholm, 11 listopada.

Jak się okazuje, Kierenskij skazał na wygnanie ministra wojny, Wierchowskiego, dlatego, że stał on na czele ruchu w armji, sprzyjającego „bolszewikom".

Panika.

Sztokholm, 11 listopada.

Jak donoszą dzienniki rosyjskie, nadchodzące tu w bardzo skąpych ilościach, w całej Rosji, panuje, w związku z ostatnimi wypadkami, **niesłychana panika.**

Szczególnie przejawia się to śród klas posiadających, które **w bezładnej ucieczce opuszczają swe siedziby,** zamierzając przez Syberję schronić się do Ameryki.

Zbiegowie **pozostawiają całe swoje mienie na opiece losu,** zabierając z sobą tylko najniezbędniejsze przedmioty i rozporządzalną gotówkę.

Za pokojem.

Lugano, 11 listopada.

W Medjolanie odbył się olbrzymi meeting socjalistów, na którym powzięto uchwałę **domagania się zawarcia natychmiastowego pokoju,** pod warunkiem zachowania całości terytorjum włoskiego.

Jednocześnie postanowiono porozumieć się z socjalistami rosyjskimi, **w celu wywarcia odpowiedniego nacisku na rządy państw koalicji.**

Giolitti w Rzymie.

Lugano, 11 listopada.

Agencja Volty donosi:

Wczoraj rano **przybył istotnie do Rzymu Giolitti i wziął udział w posiedzeniu parlamentu.**

Wobec tego, że Giolitti do ostatniej chwili potępiał wystąpienie czynne Włoch i w ogóle całej wojny nie chciał brać udziału w życiu politycznem, **przyjazd jego wywołał bardzo duże wrażenie.**

Ewakuacja Werony i Padwy.

Haga, 11 listopada.

„Daily News" donosi z Rzymu:

Ewakuację Wenecji już ukończono.

Obecnie w pośpiesznem tempie **odbywa się ewakuacja władz cywilnych, banków i konsulatów z Werony i Padwy.**

Holandja w pogotowiu.

Rotterdam, 11 listopada.

Tutejszy „Nieuwe Courant" pisze:

W związku z komplikacjami politycznemi, które wiszą nad Holandją nie od rzeczy będzie przytoczyć dane co do sił, jakiemi rozporządza rząd haski, by stawić **opór wszelkim usiłowaniom pogwałcenia neutralności Niderlandów.**

Wojsko holenderskie, po odliczeniu armji kolonjalnej w niderlandzkich Indjach Wschodnich (około 30,000 ludzi), składa się, licząc ostrożnie, z 600,000 żołnierzy.

Wojsko to, na stopie wojennej, podzielone jest na 4 dywizje.

Rezerwy składają się z 48 batalionów, a tak zwane „ochotnie pospolite ruszenie" — z 34-ch samodzielnych kompanij.

Jakkolwiek kawalerja, rozwinięta jest słabo, gdyż liczy tylko 4 pułki husarskie, to jednak **artylerja przynosi zaszczyt Holandji i jest rzeczywiście doprowadzona do doskonałości.**

W razie potrzeby zresztą pełnić służbę kawaleryjską mogą cztery dywizje żandarmerji konnej.

Co się tyczy fortyfikacji, to broni Holandję pięć wielkich spółczesnych twierdz, w tej liczbie Amsterdam należy do najsilniejszych fortec na świecie.

Pozatem holenderski system obronny polegą na **zatopieniu części kraju** i na cofnięciu się do twierdz, położonych poza linją wodną.

Wskutek tego **system forteczny Holandji posiada daleko większe znaczenie obronne, niż rzekome wojsko, którego działalność, po zatopieniu pewnych terenów byłaby wyczerpana,** gdyż do walk piechoty dojść by nie mogło.

Jak dalece **Holandja dba o zachowanie swej neutralności,** dowodzi fakt, że rząd zapowiedział wniesienie do parlamentu projektu prawa o obowiązkowej służbie cywilnej na wzór istniejącej w Niemczech.

Nowa władza.

Bazylea, 11 listopada.

(Telegram W. A. T.).

Ag. Havasa donosi z Petersburga:

W wielu miejscowościach **władza przechodzi w ręce rewolucyjnych rad robotniczo-żołnierskich.**

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 12 listopada 1623 r. Arcybiskup połocki ks. Józefat Kuncewicz (później kanonizowany) zamordowany został przez schizmatyków w Witebsku.

1674 r. Jan Sobieski odebrał turkom Bar, który wkrótce po jego odejściu zajęli ponownie.

1815 r. Wjazd uroczysty Aleksandra I do Warszawy.

Imieniny. Dziś 5 braci męcz.
Jutro Dydaka W.

Zjazd delegatów Centrum Narodowego.

Wczoraj w południe w sali Stow. techników rozpoczął obrady Zjazd delegatów Centrum narodowego. Sala była zapełniona. Z prowincji przybyli pomiędzy innymi pp.: ks. Bronowski z Piotrkowa, ks. Aksamitowski z ziemi radomskiej, hr. Łoś z garwolińskiego, dr. Zdzisław Mierzyński z Łodzi, inż. Przyłuski z lubelskiego, Zieliński i St. Kobierzycki z łaskiego, Z. Zieliński z lipnowskiego.

Obrady zagaił przewodniczący dziekan Alfons Parczewski.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono wysłać do Rady Regencyjnej delegację, złożoną z prezydjum Rady Naczelnej, w celu wyrażenia hołdu.

P. Popiel, jako pierwszy referent mówił o organizacji Centrum narodowego na prowincji, przyczem zawiadomił z zadowoleniem, że liczba zwolenników tego kierunku politycznego szybko się zwiększa.

P. Adam hr. Roniker w dłuższem przemówieniu nakreślił obraz obecnych stosunków politycznych, o których mówił na zgromadzeniu z dn. 5 b. m. Główną tezą wywodów wiceprezesa centrum było: jak najrychlejsze tworzenie silnej armji polskiej. Popełniliśmy błąd, zwlekając z utworzeniem silnej armji narodowej. Błąd ten jak najrychlej naprawić należy, albowiem wypadki polityczne biegną tak szybko, że wszelka zwłoka może narazić Polskę na straty nieobliczalne. Stąd też nie można czekać na utworzenie Rady Stanu, którąby uchwaliła prawo o poborze rekruta, lecz przystąpić do poboru jaknajrychlej w drodze rozporządzenia rządu, sankcjonowanego przez Radę Regencyjną.

P. Kulczycki mówił o nowych stosunkach w Rosji, wywołanych przez ostatni przewrót. Lenin dąży do zawarcia pokoju. Spodziewać się należy, iż ta nowa rewolucja rosyjska, wobec klęski, poniesionej przez armję włoską, wywoła rewolucję we Włoszech, ale inną, odmienne są tam bowiem warunki. Bądź co bądź bo wszystko musi pokój przyspieszyć.

Z drugiej strony spodziewać się można, iż Lenin rzuci się na karkołomne eksperymenty socjalistyczne, które — obawiać się należy — mogą odbić się echem w działalności naszej lewicy. Na tę ewentualności przygotować się musimy, zespolić i zjednoczyć w pracy nad budową silnej państwowości, aby módz zwalczyć wszelkie dążenia wywrotowe, albowiem nasze grupy lewicowe zapewne zechcą wysunąć szereg spraw, które staną się przyczyną powikłań. Niema więc ani chwili czasu do stracenia. Nie wystarczy obecnie tworzenie armji, niezbędne jest stworzenie jej szybkie, konieczne skonsolidowanie rządu i Rady Stanu, pożądane w pracy jednolitość i aktywizm.

O godz. 1 i pół obrady przerwano.

Kooperatywa właścicieli domów.

Na ostatniem zgromadzeniu członków kooperatywy spożywczo - opałowej członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej ustanowiono udział na 50 m., z tem, że członkowi służy prawo nabywania kilku udziałów, o ile jego zapotrzebowania towarów przenoszą sumę 50 m.

W celu zbadania najlepszej organizacji kooperatyw, oraz wyszukania najlepszych źródeł nabywania towarów — z inicjatywy prezesa dr. Przyborowskiego — wybrano delegację wywiadowczą, do której powołano pp.: Boguckiego, Malinowskiego, Nowoleckiego i Wróbla.

Kości poległych.

Na polach pod Grochowem I, należących do p. Aleksandra Karwowskiego znaleziono podczas głębszego skopania roli, kości ludzkie, które leżały w pobliżu krzyża pamiątkowego, świeżo wzniesionego na pamiątkę bitwy 1831 przy „Olszynce". P. Karwowski sprawił specjalną trumnę, do której złożył wykopane kości i trumnę pochował pod krzyżem pamiątkowym.

Nekrologja.

Bolesław Paliszewski, lekarz, lat 53, zmarł 7 b. m. Wyprowadzenie zwłok dziś o g. 3 pop. na Powązki z kaplicy Dzieciątka Jezus.

Jan Jeger, inż. - chemik, lat 60, zmarł we wrześniu w Paryżu. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 11 rano w kościele św. Aleksandra.

Z Lisowskich Marja Magdalena Ostrowska, wdowa, lat 76, zmarła 10 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o g. 9 rano w dolnym kościele Zbawiciela, eksportacja na Powązki o g. 2 pop.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Posiedzenie komisji.

Dziś o godz. 10 przed południem odbędzie się posiedzenie komisji miejskiej do spraw unormowania użycia gazu. — Przewodniczy w tej komisji ławnik inż. Dylion.

Przeniesienie kancelarji.

Kancelarja wydziału szkolnictwa magistratu będzie w czwartek przetranzlokowana do nowego lokalu przy ul. Średniej nr. 14.

Zasiłki dla tanich kuchni.

Zarząd komitetu tanich kuchni już zestawił listę kuchni, którym będzie wypłacony zasiłek z przeznaczonej na ten cel sumy 76.000 mk. Od dziś komitet tanich kuchni będzie wydawał zarządom kuchni powyższych asygnaty na otrzymanie z kasy miejskiej przyznanej zapomogi.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Kursy Polskiej Macierzy Szkolnej rozwijają się bardzo dobrze, szczególnie kursy na ul. Bocznej № 5 w szkolnym gmachu Scheiblera. Obecnie na kursy te uczęszcza 300 słuchaczów dorosłych, którzy podzieleni są na 7 kompletów. Od przyszłego tygodnia na kursach tych rozpoczną się wykłady z geometrji i algebry.

Na kursa P. M. S. przy ul. Średniej uczęszcza 200 słuchaczów, podzielonych na 6 kompletów. Prowadzone są tam i lekcje buchalterji.

Z Tow. im. Paderewskiego.

Towarzystwo muzyczno-śpiewacze imienia Paderewskiego na Bałutach, istniejące dopiero czwarty miesiąc, obchodziło wczoraj uroczystość poświęcenia nowourządzonego własnego lokalu przy ulicy Zawadzkiej № 22 na Bałutach.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 4 i pół po południu. Poświęcenia dopełnił ksiądz prefekt Stan. Kowalewski, rektor kościoła Dobrego Pasterza na Bałutach, który po odprawieniu ceremonji zwrócił się do licznie zebranych członków z pięknem okolicznościowem przemówieniem, zachęcając do wspólnej zgodnej pracy na nowej kulturalnej placówce polskiej.

W imieniu Towarzystwa przemówił przewodniczący p. Kupke, poczem nastąpiły produkcje chóru, który między innymi wykonał hymn „Boże coś Polskę", kantatę, nokturn i mazurka. W końcu p. Dancer wykonał kilka utworów solowych na fortepianie.

Dotychczas w Towarzystwie zorganizowano już sekcje: śpiewu, muzyczną i dramatyczną. Czynią się zaś przygotowania do utworzenia sekcji gimnastyczno-sportowej.

U ogrodników.

Wczoraj w Ksawerowie pod Łodzią, w zakładach ogrodniczych Rutkowskiego, odbył się pokaz ogrodniczy, urządzony staraniem łódzkiego koła związku zawodowych ogrodników.

Prelegentem był właściciel ogrodów, p. Rutkowski, a przedmiotem wykładu — sposoby przechowywania ogrodowizn i warzyw na porę zimową.

Licznie zebranym słuchaczom mówca wyłożył sposoby zachowania—w świeżym stanie—wszelkich ogrodowizn i warzyw, tak w ilościach wielkich, w kopcach, jak również zapasów ograniczonych —w piwnicach dla domowego użytku.

Pomoc z Rosji dla żydów.

W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie w lokalu żydowskiego tow. dobroczynności, zwołane przez d-ra Braudego i d-ra Rosenblatta w sprawie podziału otrzymanych przez kraje neutralne 75,000 m. dla tutejszej biednej żydowskiej ludności. Otrzymano z Kopenhagi wiadomość, że w Rosji zebrano dla biednej ludności w Polsce 700,000 rb., z której to sumy przyznano dla Łodzi 125,000 rb. Wobec tego, że przekazanie tych pieniędzy z Rosji do okupacji jest bardzo trudne, z inicjatywy komitetu w Kopenhadze, komitet sjonistyczny, oraz żydowscy kapitaliści prywatni zdeponowali a conto tych 700,000 rb. koło 400,000 marek. Z tych ostatnich pieniędzy przybyło już do Łodzi 75,000 marek.

Dla podziału sumy nadesłanej zorganizowany został specjalny komitet, w skład którego wchodzą w większości nacjonaliści czni radni żydowscy.

Ł. O. S.

Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Sali Koncertowej pod dyrekcją Br. Szulca IV-ty koncert symfoniczny przy współudziale wiolonczelisty profesora Juljusza Klengla, który z towarz. orkiestry odegra koncert wiolonczelowy [illegible] oraz Wariacje na temat „Rococo" Czajkowskiego. Dyrekcja Ł. O. S. nadmienia, iż na skutek życzenia wielu melomanów, w programie orkiestry zaszła zmiana, mianowicie: miast symfonji Rachmaninowa odegraną będzie „Szeherazada" — suita symfoniczna na tle baśni wschodniej o sułtanie Szahriarze i jego żonie — sułtance Szeherezadzie.

Teatr Polski.

Najbliższą premjerą (w nadchodzący czwartek) będzie dramat w 5 aktach (6 odsłonach) według słynnej powieści rosyjskiego pisarza Dostojewskiego p. t. „Idjota". Sztuka ta będzie grana po raz pierwszy w Królestwie Polskiem na scenie łódzkiej. Warszawa będzie ją grała dopiero w gru-dniu b. r.

Rolę tytułową gra p. Stanisławski. Reżyserję prowadzi p. Frączkowski.

REPERTUAR.

Wtorek, dn. 13 list. o godz. 7 i pół „Oj, młody, młody!".

Sroda, dn. 14 listop. o godz. 7 i pół wieczorem „Dziady".

Czwartek, dn. 8 listop. o godz. 7 i pół wiecz. premiera „Idjota" dramat w 5 aktach (6 odsł.) wedł. powieści Fieodora Dostojewskiego.

Piątek, dn. 16 listop ada o godz 7 i pół wiecz. „Idjota".

Sobota, dn. 17 list. o godz. 3-ej po poł. po cenach najniższych dla młodzieży „Dziady".— Wieczorem o godz. 7 i pół „Idjota".

Niedziela, dn. 18 list. o godz. 3 po poł. po cenach popul. „Oj młody, młody". — Wieczorem o godzinie 7 i pół „Idjota".

Z sali koncertowej.

Wczorajszy koncert popularny Ł. O. S. był poświęcony Karłowiczowi, temu twórcy-myślicielowi, który potrafił odtworzyć w tonach całą filozofję opętańczych pytań duszy ludzkiej „skąd i dlaczego"... Owiany czarem gór Tatrzańskich, ich potęgą i majestatem, Mieczysław Karłowicz zrozumiał, że koniecznością są w życiu łzy i uśmiechy, miłość i tragizm, że koniecznością tego wszystkiego jest nicość... I powstały trzy „Odwieczne pieśni świata". Gdyby echa potrafiły pisać nuty, spuścizna wielkiego muzyka byłaby znacznie większa. Ileż to cudownych natchnień uniosły wichry nocne, ileż ich stopiło się w poszumach gór Tatrzańskich, rozpłynęło w promieniach księżyca, w strugach deszczowych... Lecz to co pozostało, wystarczy, aby naród polski z dumą i miłością wspominał o zgasłym młodo twórcy i aby pamięć jego czczona była narówni z pamięcią najwybitniejszych synów Polski.

Słowo wstępne wypowiedział p. A Tancman treściwie, ale za mało popularnie dla szerszej publiczności.

Orkiestra pod dyr. Br. Szulca wykonała „Rapsodję Litewską", w której niezapomniany twórca wyśpiewał poetyczne wrażenia i tęskne wspomnienia na nute pieśni ludowych, pochwyconych w rodzinnych stronach Litwy. Dwa fragmenty ze Suity dopełniły programu, poświęconego twórczości Karłowicza.

Druga część koncertu składała się z utworów bardziej popularnych, a przedzieloną była solowym występem p. K. Żelazo, który wykonaniem koncertu D-moll Wieniawskiego (1 i 2-ej cz.) zaprezentował się bardzo korzystnie, zarówno z technicznej strony, jak po względem wyczucia utworu. Zarzuciłbym jedynie zbyt przesadną wibrację lewej ręki, wkraczającą już w manierę.

Wszystkich wykonawców jak również i prelegenta przyjmowano serdecznie.

F. Hal.

Królewsko-polski sąd okręgowy.

Pechowe spotkanie.

Przed sądem stanął 22-letni Stanisław Mikienko, któremu akt oskarżenia zarzucał, że wraz z jakimś niewykrytym towarzyszem włamał się 13 sierpnia r. b. o godz. 2-ej po południu do mieszkania Anny Talermanowej, zamieszkałej przy Passażu Szulca w domu pod Nr. 77, i skradł garderobę i biżuterję, ogółem wartości 864 mrk. Przestępstwo to zakwalifikowała prokuratorja z § 581, t. j. o napad, albowiem złoczyńcy mieli ze sobą siekierkę, którą w razie czego mogli użyć do napaści.

Poszkodowana Anna Talermanowa nie zjawiła się na rozprawę. Ponieważ zeznanie jej nie ma dla sprawy znaczenia, sąd postanowił: „Rozprawę główną prowadzić, a Annę Telermanową, wobec nieusprawiedliwionego niestawiennictwa, skazać na grzywnę w kwocie 25 marek".

Z materjału śledczego wynika, że oskarżony oderwał siekierką listwę od drzwi i w ten sposób dostał się do mieszkania. Część łupu złoczyńcy zapakowali w kołdry, a część, garderobę męską, włożyli na siebie. Narzędzie włamania, siekierkę, zostawili w obrabowanem mieszkaniu. Uciekających z łupem rabusiów zauważyła 7-letnia Ita Grünbaum. Podniosła natychmiast krzyk i razem z dwoma swemi siostrami zaczęła gonić złodziei. Widząc to napastnicy porzucili tłomoki z łupem i używszy sobie w ten sposób puścili się w dalszą drogę. Niejaka p. Puchalska zauważyła na kantoflisku między Passażem Szulca a ul. Konstantynowską 2 szybko uciekających mężczyzn i w jednym z nich poznała właśnie Stanisława Mikienkę. Dowiedziawszy się, że popełniono kradzież, podała jego adres.

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do zarzuconego mu czynu, twierdząc, że o kradzieży nic nie wie.

Puchalska, wezwana w charakterze świadka, zeznała pod przysięgą, że dokładnie poznała w uciekającym oskarżonego Mikienkę. Zna ona go od 13 lat, gdyż mieszkała z nim w jednym domu. Coprawda ostatni raz widziała go w pierwszym roku wojny, ale mimo to omyłka jest wykluczoną.

Prokurator popiera oskarżenie, prosząc jednak o ukaranie z § 581, ustęp 2-go, ros. kod. karn., t. j. o zwykłą kradzież z włamaniem.

Sąd zgodził się na tę zmianę kwalifikacji i skazał Mikienkę na 1 rok więzienia, nie zaliczając mu więzienia śledczego.

Uchwały sjonistów.

Biuro prasowe organizacji sjonistycznej w Królestwie Polskiem przesłało nam treść „niektórych" uchwał, jakie zapadły na III Konferencji Sjonistów polskich, z prośbą o ich opublikowanie:

W sprawie Palestyny.

Uznając, że praca nasza dla Palestyny musi być zorganizowana i jednolita, zwraca się III Konferencja Sjonistów w Polsce do C. K. z propozycją utworzenia specjalnego Urzędu dla spraw palestyńskich.

Obowiązkiem tego Urzędu jest założenie komisji palestyńskiej przy każdym istniejącym komitecie sjonistycznym, której zadaniem będzie organizowanie pjonierów, usystematyzowanie ich emigracji do Palestyny, uporządkowanie ich spraw, zarówno w djasporze, jak w Palestynie. Urząd ów popiera również różne towarzystwa i grupy, zajmujące się kupnem ziemi w Palestynie, przez zakładanie wzorowych kolonij i miast - ogrodów. Należy powołać do życia specjalny „Fundusz palestyński", który udzielać będzie środków, niezbędnych Urzędowi palestyńskiemu; dla wykonania swych zadań Urząd czerpie swe dochody z samoopodatkowania, pożyczek i subsydjów.

W sprawie szkolnej.

I.

Uznając, że język hebrajski jest jedynym językiem narodowym całego ogółu żydowskiego, uchwala Konferencja, że językiem wykładowym w szkołach, znajdujących się pod zwierzchnictwem Sjonistycznego Kuratorjum, jest język hebrajski.

Należy jednak posiłkować się językiem żydowskim, jako jedynym językiem pomocniczym, by następnie stopniowo przejść do wykładania w języku hebrajskim.

II.

Autonomja szkoły jest podwaliną wolności obywatelskiej i politycznej, a zarazem pierwszym warunkiem swobodnego rozwoju narodowego.

III Konferencja Sjonistów polskich żąda wobec tego, ażeby uregulowanie szkolnictwa żydowskiego zostało powierzone bezpośrednio narodowi żydowskiemu, a mianowicie wybranym przez niego przedstawicielom. Szkoły mają powstać na zasadzie swobodnego rozwoju sił żywotnych narodu żydowskiego. Oddanie szkół żydowskich w ręce żydów nie sprzeciwia się normalnym interesom Państwa.

Rezolucja ta jest jednocześnie wyrazem energicznego protestu Konferencji przeciwko prawu o żydowskiej szkole, sprzeciwiającemu się wyłuszczonym powyżej zasadom.

W sprawach politycznych ogólnych.

I.

III Konferencja Sjonistów polskich znajduje, że sjonistyczny program bazylejski nie narusza w niczem sfery obowiązków i praw dla żydów, jako obywateli kraju, w którym zamieszkują.

II.

III Konferencja Sjonistów polskich jednoczy się z ogółem żydowskim na gruncie żądań narodowych. Przy regulowaniu spraw międzynarodowych muszą być uznane prawa żydów do Palestyny, oraz prawo ich samookreślenia narodowego.

W sprawach politycznych polskich.

I.

Konferencja najenergiczniej protestuje przeciwko posługiwaniu się polskich sędziów przestarzałemi prawami, ograniczającemi prawa żydów. W ten sposób sędziowie, powołując się na stare rosyjskie rozporządzenia administracyjne, które już zostały zresztą zniesione, skazują żydów na wysiedlenie ze wsi.

II.

Konferencja protestuje przeciwko rozporządzeniu, którego mocą pobiera się specjalną opłatę od chorych żydów, znajdujących się w szpitalach ogólnych, mimo to, że żydzi narówni ze wszystkimi obywatelami płacą już ogólny podatek szpitalny.

III.

Wobec powstania Centralnej Władzy polskiej dla obydwu okupacyj, upełnomocnia II Konferencja Sjonistów polskich świeżo obrany C. K. zwrócić się do Centralnej Władzy naglym wnioskiem zniesienia wspomnianych ograniczeń.

W sprawach wewnętrzno-żydowskich.

I.

Celem dokonania połączenia żydowskich partyj narodowych, skąd ma powstać zarodek reprezentacji żydowskiej, musi powstać obok C. K. Organizacji Sjonistycznej — Klub narodowo - polityczny. W działalności swej w Klubie C. K. nie powinien ustępować ze swych zasad sjonistycznych.

II.

Jednocześnie ma być utworzona przy C. K. specjalna komisja polityczna dla pracy teraźniejszej, która stać będzie w ciągłym kontakcie z Klubem Narodowym.

III.

Konferencja obowiązuje C. K. do wzięcia na siebie inicjatywy zwołania ogólno-żydowskiego Kongresu w Polsce.

IV.

C. K. zostaje upoważniony do zwołania Konferencji wszystkich radnych żydowskich, członków magistratów i sejmików powiatowych w Polsce, oraz ułożenia programu i planu tego Zjazdu.

Zajęcie Gazy i dalszy odwrót włoski.

Rewolucja rosyjska i potężna ofensywa państw centralnych przeciwko włochom ściągnęły na siebie powszechną uwagę tak, iż zupełnie niepostrzeżenie przeszedł poważniejszy wypadek na froncie palestyńskim, który zakończył się obsadzeniem miejscowości Gaza przez anglików. Położone w oddaleniu 1 mili od morza miasto Gaza, w starożytności było jednem z pięciu głównych miast filistyńczyków i teatrem bohaterskich czynów Samsona. Obecnie jest rezydencją biskupów greckiego i ormiańskiego, liczy około 18,000 mieszkańców, zajmujących się rolą, tkactwem i fabrykacją mydeł.

Anglicy od początku wojny prowadzą operacje przeciwko Jerozolimie. Dzięki skutecznemu oporowi wojsk tureckich, dopiero teraz powiodło się anglikom przybliżyć pod Gazę, położoną w oddaleniu 90 klm. od Jerozolimy. Bliższe szczegóły o przebiegu walki pod Gazą nie nadeszły. Komunikat angielski głosi, iż anglicy odnieśli wielki sukces, natomiast turecka agencja Milli twierdzi, iż miejscowość Gaza i cała okolica ewakuowaną została przez wojska tureckie dobrowolnie, ze względów strategicznych. Czy w ten, czy w ów sposób zajęli anglicy Gazę, to przyznać należy, iż odnieśli oni na razie sukces. Nie będzie on mieć jednak żadnego wpływu na przyszłość. Nadejdzie bowiem chwila, w której nastąpi ostateczna rozprawa na frontach tureckich, lub też rozpoczną się rokowania pokojowe, podczas których uregulowane zostanie wszystko, drogą wspólnego porozumienia.

Jeśli wojna obecna rozstrzygnąć się ma za pomocą oręża, to decyzja nastąpić może tylko na jednym z frontów europejskich. Dlatego też kierownictwa wojskowe państw wojujących zwracają uwagę przedewszystkiem na europejskie tereny walk.

Potężna ofensywa państw centralnych skierowana przeciwko włochom, rozwija się niepowstrzymanie w dalszym ciągu. Z niesłychaną szybkością armje sprzymierzone prą naprzód, łamiąc wszelki opór, jaki próbują im stawić pobite wojska włoskie. Rzeka Livenza została przekroczona na całym froncie i teraz cała nadzieja skutecznej obrony skupia się jeszcze nad rzeką Piave. Zdaje się jednak, że i tutaj włosi nie będą stawiać przez czas dłuższy oporu i cofną się dalej na południe, aż poza Wenecję. Świadczą o tem również głosy prasy koalicyjnej, która zamieszcza sprawozdania z rady wojennej, jaka odbyła się niedawno na froncie włoskim. Według sprawozdań tych, kierownictwa wojskowe koalicji doszły do przekonania, iż obecnie włochów uratować może tylko dalszy odwrót.

Poważne obawy budzi pewien ruch wśród niemiecko - austrjacko - węgierskich sił zbrojnych w południowym Trydencie. Zachodzi mianowicie obawa, że o ile wojska te podejmą atak w kierunku wschodnim, to bardzo szybko mogą się połączyć z wojskami zbliżającemi się nad Piave, przez co odcięty zostanie odwrót włochów walczących dotychczas w Alpach weneckich.

W każdym razie sytuacja Włoch jest bardzo niebezpieczna i może pociągnąć za sobą poważne następstwa.

Przegląd Prasy.

„Głos" (11 października). „Miasto profesorów":

„Niema w Warszawie nic łatwiejszego, jak zdobyć sobie tytuł profesora.

Wszędzie na świecie tytuł ten przysługuje z nielicznymi wyjątkami, jedynie profesorom uniwersytetu. Tytuł taki zdobywa się tedy długimi latami pracy, trudnymi egzaminami lub naukowemi wydawnictwami.

W Warszawie jest to znacznie łatwiejsze. Profesorem bowiem może być każdy. Pewien krytyk muzyczny, który wykłada w szkółce na ul. Świętokrzyskiej, mieszczącej się w jednym pokoju, figuruje na afiszach jako profesor. Nie będzie przesady, jeśli powiem, że u nas skończenie szkoły pływackiej, albo jakiejś „academie de beaute" wystarcza do otrzymania tytułu uniwersyteckiego..."

„Gazeta Poranna 2 grosze" (11 listopada). „O niedoli nauczycielskiej":

„...Społeczeństwo wogóle, a jednostki samorządne, utrzymujące szkoły, w szczególności powinny zająć się uregulowaniem płac nauczycielskich. Musi to być obecnie z konieczności połowiczne załatwienie sprawy, gdyż ostatecznym jej uregulowaniem zająć się będą mogły dopiero przyszłe nasze władze państwowe po zaprowadzeniu stosunków normalnych. Dziś jednak powinien otrzymać każdy nauczyciel tyle, by troska o kawałek chleba powszedniego nie odejmowała mu chęci do pracy".

„Kurjer Polski" (11 października). Entrefilet:

„Znany z gościnnych występów w Warszawie bar. Ropp założył w Berlinie czasopismo „Das neue Litauen". Dowodzi w niem czytelnikom niemieckim, że powstanie przeciw Rosji robili litwini, że Wilno jest miastem czysto litewskiem, że wogóle dorobek kulturalny polski na Litwie nie istnieje.

Przyjmowano w Warszawie p. Roppa uprzejmie. Byli nawet ludzie nie dość ostrożni, którzy chcieli go brać serjo. Teraz wyszło szydło z worka".

„Przegląd wieczorny" (11 listopada). „Niewłaściwe przywileje":

„Komisja przejściowa Tymczasowej Rady Stanu postanowiła powołać do życia komisję pod przewodnictwem p. L. Grendyszyńskiego dla opracowania projektu ustawy emerytalnej dla urzędników państwowych...

Zabezpieczenie bytu np. w postaci emerytury jest rzeczą bardzo właściwą — obejmować jednak powinna wszystkich pracowników nie tylko urzędników państwowych.

O ile przyszły rząd postara się o rozwinięcie wszystkich sił produkcyjnych kraju, a osiągnięte w drodze racjonalnego opodatkowania dochody zużyje celowo, to niewątpliwie wystarczy mu na zabezpieczenie skromnych emerytur wszystkim pracownikom — nie tylko urzędnikom państwowym.

Wówczas urzędnik państwowy czuć się będzie nie urodzonym w czepku benjaminkiem, lecz tem, czem być powinien w społeczeństwie demokratycznem — jego sługą".

„Obyczaj staropolski".

Pod tym tytułem pisze „D. W. Ztg.":

Podczas uroczystego nabożeństwa, z powodu intronizacji Rady Regencyjnej, w katedrze Św. Jana wznowiono stary obyczaj polski, zaniechany od stu kilkudziesięciu lat. Kiedy celebrans przystąpił do odczytania Ewangelji, a wszyscy z miejsc powstali, wtedy oficerowie legjonów wydobyli do połowy szable z pochew, a włożyli je z powrotem dopiero po skończonem czytaniu. Sienkiewicz w swych powieściach historycznych wspomina kilkakrotnie ten szczegół, będący gestem symbolicznym, oznaczającym gotowość obrony wiary i Ewangelji przed niewiernymi, przyczem u nas miano na myśli turków i tatarów. Wyż wspomniany organ przypomina starą niemiecką książkę podróżniczą z 17 wieku, p. t. „Der Curiense Antiquarius", gdzie w oddziale „Pohlen" opisuje autor obyczaj powyższy, mówiąc, że szlachta pozostawała z wydobytemi do połowy karabelami aż do słów śpiewu: „Gloria Tibi Domine".

Dodać należy, że obyczaj ten był w wiekach średnich obserwowany również i wśród rycerstwa chrześcijańskiego innych krajów, a niektórzy wywodzić chcą jego początek od wojen krzyżowych. Wówczas wydobywano całe szable z pochew i w pozycji bojowej trzymano je aż do końca Ewengelji. W Polsce przetrwał ten zwyczaj, ponieważ rycerstwo nasze najdłużej z niewiernymi walczyło. Obyczaj powstawania z miejsc podczas Ewangelji, zachowany do dziś w całym świecie katolickim, jest właśnie pozostałością szczątkową średniowiecznego ceremonjału.

Drewniane obuwie w Szwajcarji.

Celem zaoszczędzenia kosztownej skóry, rada miejska w Bernie, postanowiła zająć się jaknajszerszem spopularyzowaniem drewnianego obuwia.

W tym celu pod protektoratem departamentu wojskowego zawiązano akcyjne towarzystwo z kapitałem zakładowym miljona franków, celem wyrobu i sprzedaży drewnianego obuwia.

Dział ekonomiczny.

O zbliżeniu gospodarczem po wojnie.

„Financial Times" zamieszczają następującą korespondencję z Paryża:

Słynny profesor prawa w uniwersytecie paryskim Karol Gide, któremu bynajmniej nie można zarzucać filoniemieckości, aczkolwiek zachował jasny pogląd na zamęt wojenny, silnie atakowany jest z powodu swej krytyki francuskiej taryfy celnej. W krytyce tej Gide mówi: O ile taryfa ta utrzymana będzie w celu bojkotowania towarów niemieckich, to krok ten okaże się dla Francji najzupełniej szkodliwym. Taryfa ta bowiem zbojkotuje nietylko towary niemieckie, lecz również towary sprzymierzeńców i neutralnych, wznosząc w ten sposób chiński mur, po za którym Francja musiałaby popaść w anemję. Przeniknięcie gospodarcze Francji przez niemców równie dobrze poszło na zdrowie Francji, jak Niemcom. Tak np. Francja wyciągnęła wielkie korzyści z tego, że duch przedsiębiorczości niemieckiej odnalazł pokłady rudy żelaznej pod Caen, które obecnie podczas wojny mają wielką wartość. Tak samo dzięki inicjatywie niemieckiej odkryte zostały pokłady rudy w Normadji i Bretanji.

Zupełna gospodarcza niezależność kraju nie da się przeprowadzić po wojnie. Należy gorąco ubolewać nad tem, że wojna porwała więzy spójności międzynarodowej i powoli, ale gruntownie rozwijający się podział pracy, jaki nawiązywał nici łączności i czucia pomiędzy poszczególnemi narodami. Również należy potępić pielęgnowany przez niektóre państwa przodujące ruch „bokserski", który powinien służyć jedynie w celu osłabienia niezadowolenia, panującego z powodu prowadzenia wojny. Prawa obcokrajowca muszą, bez względu na jego przynależność państwową, być równie święte, jak prawa własnego obywatela.

Dlatego z radością trzeba będzie powitać moment, w którym Francja otworzy szerzej swe granice dla towarów zagranicznych, niż to się dzieje obecnie. (P. P.).

(e) **Baisse na giełdzie nowojorskiej.** Następujące zestawienie wykaże nam zniżkę notowań papierów towarzystw akcyjnych (w pierwszej linji przemysłu wojennego) na giełdzie w New-Yorku.

	w końcu czerwca 1914	1 lutego 1917	5 listopada 1917
Trust stalowy Common	60	102¾	92
General Electric	146¾	161	129
Lehigh Valley	134¼	73	52
Consolidated Gas	127½	127	84
National Lead	45	55	41
Bethlehem Steel	40	870	74½
Anaconda Copper	30 7/8	78¼	53⅞
Smelting Refin	62¼	97⅞	71⅞
Union Pacific	125⅞	136¼	110½
Southern Railway	23¼	29¼	23¼
Southern Pacific	95	98¾	79¼
Missouri Pacific	16⅞	29⅞	20¾
Denver	10⅞	12¼	5¼
Chicago Milwaukee	97½	85¼	39¼
Canada	192¼	158	134
Baltimore	89½	75¾	50¾

(e) **„Bank związku spółek zarobkowych"** w Poznaniu udzielił magistratowi Lublina pożyczki w wysokości 2,5 mil. mk.

WYKAZY BANKÓW.

Stan Banku Rzeszy niemieckiej

z dnia 7 listopada 1917 r. w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 m.):

Aktywa:			
Zapas kruszczów	2,522,658	+	4,017
Z tego złota	2,404,779	+	102
Bilety państw. i kas poż.	1,014,630	—	9,805
Banknoty innych banków	3,320	+	1,162
Weksle, czeki i zdyskontowane obligi skarbowe	11,514,946	—	222,106
Pożyczki pod zastaw	8,053	—	5,401
Papiery wartościowe	110,241	—	5,653
Różne aktywa	1,696,913	+	49,074
Pasywa:			
Kapitał zakładowy	180,000		bez zmiany
Rezerwowy	90,137		bez zmiany
Obieg banknotów	10,403,726	+	3,462
Różne wierzytelności	5,529,428	—	156,659
Różne pasywa	667,475	—	35,041

Stan Banku Angielskiego

z dnia 8 listopada w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 funtów szterlingów).

Rezerwy	32,251	+	177
Obieg banknotów	42,390	—	11
Zapas gotówki	56,191	+	165
Weksle	91,155	—	1,658
Bieżący rach. osób prywatn.	121,037	—	1,329
Bieżący rachunek państwa	43,499	—	345
Rezerwa banknotów	30,339	+	304
Należności od państwa	58,883	—	161

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.